Nr. 229. Kraków, Piątek 8 Października 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoesa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przesilenie w obozie rządowym.

Nigdy nie uważaliśmy partyi klerykalnej za pewnego sprzymierzeńca. Najpierw narodowy charakter tego klubu jeżeli kiedy, to teraz, gdy zaostrzyły się przeciwieństwa narodowe, dziwnie bardzo odbijał na tle prawicy, której trzon tworzą kluby słowiańskie; powtóre tendencye reakcyjne ciągnęły zawsze tę partyę, niby wilka do lasu, w kierunku przeciwnym od rzetelnie pojętego postępu. Towarzystwo Młodoczechów i klerykałów było też zawsze wytworem chorobliwym, a co najmniej chwilowym, było jednodniówką, skazaną na śmierć niechybną, gdy wyczerpie się skąpy zapas wspólnych interesów, a przewagę weźmie ich sprzeczność.

Cóż więc łączyło partyę Dipaulego z klubami prawicy? Mówią, że idea autonomiczna; pokazało się jednak, że właśnie tę ideę usunąć pragnie na plan ostatni rząd Badeniego, którego popieranie i utrzymanie za główny punkt programu uważa większość prawicy. Przecież nie kto inny, tylko właśnie hr. Badeni nie dopuścił do uchwalenia w Izbie adresu do tronu w duchu autonomicznym. Gdy więc sam prezydent gabinetu usunął własnoręcznie z pod nóg prawicy jedyną trwalszą podstawę, na której oprzeć się mogła, — musiał temsamem zachwiać zlepkiem stronnictw, które przypadkowo pod jednym znalazły się dachem.

Bo nie wspólność przekonań, lecz wstręt do innych stronnictw niemieckich napędził klerykałów do obozu prawicy. Dzisiaj ten wstręt nie jest mniejszy, niż był dawniej, lecz zwiększyła się potrzeba utrzymania solidarności z szowinistycznemi stronnictwami niemieckiemi. Narodowcy poruszyli najspokojniejszą ludność alpejską, która darzy swojem zaufaniem i wybiera kandydatów klerykalnych; obstrukcyoniści dotarli aż w sąsiedztwo lodowców i rozżarzyli tam nienawiść do Czechów, do rozporządzeń językowych. Klerykali obawiają się aby przy najbliższych wyborach nie padli ofiarą tej agitacyi; musieli więc coś zrobić dla zaspokojenia swoich wyborców.

Sposób, w jaki to uczynili, daje wiele do myślenia. Dlaczegóż najpierw o b e c n ą chwilę uznał br. Dipauli za najstosowniejszą do uderzenia taranem w prawicę, no i w gabinet Badeniego? Sam Badeni mniej irytuje dzisiaj Niemców, a nawet skrajnych obstrukcyonistów, niż kiedykolwiek. Pewien urok popularności wielkomiejskiej i niebywałych względów monarszych otoczył jego osobę; sprawa pojedynkowa przytłumiła, niemal fizycznym ciężarem, wycia obstrukcyonistów. W parlamencie zapanowała chwilowa cisza. W tem dają klerykali dwa strzały: jeden do rozporządzeń językowych, drugi wymierzony w szkołę ludową. Postąpili przytem nielojalnie, gdyż zgłosili oba wnioski cichaczem, nie zawiadomiwszy o tem komisyi parlamentarnej, która znalazła się onegdaj wobec dokonanego faktu. Partya klerykalna ratuje w ten sposób mocno zachwianą popularność swoją wobec wyborców, pomimo, że równocześnie rozbija większość, godzi w rząd. O przeprowadzeniu wniosków Dipaulego i Ebenhocha wśród takich stosunków nie może być mowy; nie są one więc celem, lecz środkiem do osiągnięcia celu. Co nim być może? To do pewnego stopnia jest zagadką, bo klub Dipaulego nie prędko i nie łatwo zdoła sobie znaleść towarzystwo. Zbratanie się z antisemitami będzie jeszcze bardziej monstrualne, niż sojusz z Młodoczechami; utrzymanie stałej łączności z innemi klubami jest z góry wykluczone. Partya katolicka musiałaby więc iść luzem, od wypadku do wypadku szukając sobie sprzymierzeńców. Czyby przez to zyskała na powadze i znaczeniu, to wielkie pytanie.

Nie jest więc wykluczoną ewentualność porozumienia się partyi Dipaulego z prawicą. Nawet Młodoczesi podają rękę do zgody, do tego stopnia posuwając się w lojalności, iż głosować chcą w Izbie za wnioskiem Dipaulego. Naturalnie od uchwalenia tego wniosku w pierwszem czytaniu, do wypracowania *Rahmengesetz* w komisyi, a cóż dopiero do przyjęcia tej ustawy w Izbie, — droga daleka, na którą Młodoczesi nigdy chyba nie wstąpią.

Postępowanie partyi katolickiej powinno, pod pewnym względem, być nauką dla Koła polskiego. Raz dlatego, aby na przyszłość nie zapisywało się klerykałom z duszą i ciałem, bo zawsze to żywioł niestały; powtóre, aby popierania rządu nie uważali z a c e l, lecz z a ś r o d e k swej polityki. Cała wada polityki Koła polskiego polega na tem, że mienia ona cel z doborem środków. Może hr. Badeni być osobiście bardzo sympatycznym dla większości posełstwa polskiego, lecz nie wynika z tego, aby utrzymanie go u steru władzy uważać za zasadniczy punkt programu politycznego.

Jest on a u s t r y a c k i m premierem, a jako taki winien wyrównywać z nami rachunki nie gorzej, niż Niemiec, lub Czech. Na sposób wyrównywania tych rachunków my absolutnie zgodzić się nie możemy i nie pojmujemy, dlaczego Koło niezałatwione od hr. Badeniego przyjmuje rachunki. Więc gdy zanosi się na nowe targi stronnictw z rządem, powinnoby Koło polskie pamiętać, że my t y l k o w t e d y możemy mieć interes w popieraniu rządu, jeżeli on o naszych, zresztą o bardzo uprawnionych, żądaniach pamięta.

Dokądże wreszcie doprowadzi ta bierna polityka Koła? Oto do tego, że kraj w skrajnych, radykalnych odłamach posełstwa zacznie szukać obrońców swoich interesów, że stamtąd posypią się wnioski, odpowiadające istotnym potrzebom naszym i zyskają powszechny poklask. Dzisiaj doszły stosnuki do tego, że wniosek o upaństwowienie g i m n a z y u m p o l s k i e g o w C i e s z y n i e nie wychodzi z Koła polskiego, lecz z klubu Stojałowskiego, i że wniosek ten podpisują M ł o d o c z e s i, nie członkowie Koła! Oto najnowszy okaz oportunizmu politycznego!

Nie uronimy więc łzy za br. D i p a u l i m, gdy wyprowadzi się z prawicy. — Szczęśliwej drogi! Ale z niepokojem wyczekujemy, czy też Koło polskie przyjdzie raz do przekonania, że tutaj nie oto idzie, jakie stanowisko Koła najbardziej dogadzać będzie hr. Badeniemu, lecz o to, jakie stanowisko Koła odpowiadać będzie interesom kraju.

Wniosek szkolny Ebenhocha.

Zgłoszony wczoraj w Izbie poselskiej wniosek w sprawie szkoły ludowej p. Ebenhocha i tow. (katolicka partya ludowa), na podstawie którego zostałaby ewentualnie ustawa obecnie obowiązująca (z dnia 14 maja 1869 r. Dz. u. p. l. 62) zmienioną, brzmi:

Wysoka Izba zechce uchwalić:

1) Niniejszej ustawie będzie udzielone zatwierdzenie, zastrzeżone konstytucyą.

2) Wzywa się rząd, aby uzyskał dla niej najwyższą sankcyę. Co do strony formalnej postanawia się, aby ten wniosek przekazano komisyi szkolnej, wybranej z całej Izby, a składającej się z 36 członków.

U s t a w a, na mocy której zostają zniesione §§ 1—5, 8, 21 i 35 ustawy z dnia 14 maja 1869 r. Dz. u. p. l. 62, odnoszące się do zasad nauczania w szkołach ludowych.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa uważam za stosowne nakazać:

Art. I. Następujące paragrafy ustawy z dnia 14 maja 1869 r. l. 62 brzmieć będą w przyszłości:

§ 1. Szkoła ludowa ma za zadanie wychowywać moralnie dzieci wedle zasad ich religii, rozwijać ich umysł, wyposażyć je w potrzebne dla dalszego życia wiadomości i uzdolnienie i dać im podstawy, aby z nich stali się pożyteczni członkowie społeczeństwa.

§ 2. Każda szkoła ludowa, do której założenia lub utrzymania przykłada się w całości albo częściowo państwo, kraj lub gmina, jest zakładem publicznym i jako taka dostępną dla wszystkich dzieci.

W inny sposób założone i utrzymane szkoły są zakładami prywatnemi.

C o d o k o n i e c z n o ś c i r o z d z i a ł u d z i e c i w e d l e r e l i g i i, l u b n a r o d o w o ś c i r o z s t r z y g a u s t a w o d a w s t w o k r a j o w e.

§ 3. Przedmiotami nauczania w szkole ludowej są: religia, czytanie i pisanie, język wykładowy, rachunki w związku z nauką o formułach geometrycznych, najłatwiejsze do pojęcia i najpotrzebniejsze rzeczy z nauk przyrodniczych, nauka o przyrodzie, geografia i historya, z szczególnem uwzględnieniem kraju rodzinnego i jego konstytucyi *(mit besonderer Rücksicht auf das Vaterland und dessen Verfassung)*, rysunki, śpiew, roboty ręczne dla dziewcząt, gimnastyka dla chłopców obowiązkowa, dla dziewcząt nadobowiązkowa.

Zakres, w jakim przedmioty nauczaniu mają być wykładane, ustanowiony będzie przez Radę szkolną krajową, w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

§ 4. Plan nauczania w szkole ludowej, jakoteż wszysko, co odnosi się do jej wewnętrznego urządzenia, ustanawia minister oświaty za zgodą krajowych władz szkolnych i Wydziału krajowego.

§ 5. Nauką religii zajmuje się i nad nią czuwa odnośna władza kościelna (przełożeństwo wyznaniowej gminy izraelickiej).

O ilości godzin przeznaczonych na naukę religii, których ma być najmniej dwie tygodniowo, rozstrzyga krajowa władza szkolna w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a tam, gdzie tego wymagają ustawy krajowe, także w porozumieniu z odnośną władzą kościelną (przełożeństwem wyznaniowej gminy izraelickiej).

O ile nauczyciele mają być wzywani do udzielania nauki religii, rozstrzyga ustawodawstwo krajowe w porozumieniu z odnośnemi władzami (przełożeństwem wyznaniowej gminy izraelickiej).

§ 8. Co do używania podręczników do nauki i czytania w szkole, rozstrzyga minister oświaty po wysłuchaniu opinii krajowych władz szkolnych, a za zgodą Wydziału krajowego, gdzie zaś tego wymaga ustawodawstwo krajowe, także w porozumieniu z odnośnemi władzami kościelnemi (przełożeństwem wyznaniowej gminy izraelickiej). Wybór pomiędzy podręcznikami uznanemi za dopuszczalne czyni krajowa władza szkolna w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

§ 21. Obowiązek uczęszczania do szkoły rozpoczyna się ze skończonym szóstym rokiem życia i ma trwać w ogóle dla nauki codziennej przez lat ośm. Wszelkie dalsze uregulowanie trwania i sposobu uczęszczania do szkoły należy do ustawodawstwa krajowego. W szczególności zaś pozostawia się temu ustawodawstwu możność ograniczenia nauki codziennej w gminach wiejskich do lat sześciu lub siedmiu. W takim jednak razie ma być ustawodawczo zastrzeżoną nauka uzupełniająca w przeciągu jednego roku, względnie lat dwóch. Ustawodawstwo krajowe może tę naukę uzupełniającą (szkoły niedzielne i t. p.) przedłużyć aż do szesnastego roku życia.

§ 35. Ciało nauczycielskie składa się z dyrektora, który zarazem prowadzi szkołę ćwiczeń, i dwóch lub czterech nauczycieli starszych, nauczyciela religii oraz odpowiedniej ilości nauczycieli młodszych. Mianuje ich minister oświaty na przedstawienie terna, przedłożonego przez władze szkolne krajowe, które porozumiewają się co do tego z Wydziałem krajowym. Nauczycieli religii mianuje najwyższa władza kościelna, w której obrębie znajduje się odnośna szkoła. Nauczyciele szkoły ćwiczeń obowiązani są pracować jako nauczyciele młodsi przy wykształceniu kandydatów stanu nauczycielskiego.

Artykuł II Ustawa ta zacznie obowiązywać z początkiem roku szkolnego po jej ogłoszeniu.

Artykuł III. Powierza się memu ministrowi oświaty i wyznań przeprowadzenie tej ustawy.

Z Rady państwa.

W dyskusyi nad ulżeniem nędzy zabrał na posiedzeniu wczorajszem I z b y p o s e l s k i e j między innymi p. N o v a k (niemiecki postępowiec z Jiczyna), który mówił więcej o rozporządzeniach językowych, niż o nędzy.

P. B r z e z n o v s k y: To nazywa się mową o nędzy!

P. N o v a k: To jest niemiecka nędza, a to, czego pan bronisz, to zarozumiałość czeska.

Wicepr. A b r a h a m o w i c z żąda, aby mowcy nie przeszkadzano, i oddaje przewodnictwo dr. Kramarzowi.

P. N o v a k: Panie prezydencie proszę o głos; zastrzegam się jednakże przeciw temu, aby w chwili, gdy o Czechach mówię, polski wiceprezydent wychodził z Izby, a czeski obejmował przewodnictwo.

Wicepr. K r a m a r z wzywa Novaka do porządku.

P. N o v a k kończy swe przemówienie i żąda pięciokrotnego powiększenia sumy dla niemieckich okręgów dotkniętych nędzą w Czechach.

Przemówił następnie socyalista K i e s e w e t t e r, protestując przeciw twierdzeniu jednego z posłów, jakoby socyaliści nie chcieli użyć nędzy ludu, albowiem z tej nędzy żyją. Mówi następnie o lasach.

P. G r e g o r i g: Żydzi niszczą lasy.

P. K i e s e w e t t e r: O żydach będę mówił później; skandal sam zrobię. *(Żywa wesołość.)* Mowca roztrząsa następnie czynność wojskowości przy ostatnich wylewach w Czechach i zaznacza, że byłoby pożądanem, aby oficerowie przyzwoiciej się zachowywali. W Hohenelbe jeden z oficerów mówił do nieszczęśliwych, powodzią dotkniętych: „Módlcie się więcej, bądźcie pobożni, a nieszczęścia nie będzie!“ Że modlitwa nic w tym razie nie pomaga, słyszeliśmy od księdza, który mówił, że w Istryi jest naród bardzo pobożny, a nędza mimo to jest tak wielka, jak nigdzie w Austryi. Jeżeli obywatele z czemkolwiek wystąpią w swoim interesie, nie powinno się ich zaraz policzkować i zamykać, jak to oficerowie w Hohenelbe czynili. Gniewał się ks. Scheicher z tego powodu, że socyaliści rządzą parlamentem. Pochodzi to stąd, że socyaliści są najradykalniejsi w tej Izbie, i powinni siedzieć na miejscu antisemitów, tj. na skrajnem lewem skrzydle, podczas gdy antisemici zasiąśćby mogli w klerykalnem centrum. *(Śmiechy u antisemitów.)*

Następnie wspomniał mowca o żydach, których socyalna demokracya w szeregi swoje przyjmuje, jak przyjmuje chrześcijanina i mahometanina, byleby uczciwie rozwiązać chcieli kwestyę socyalną. Antisemici zaś wyrzucają biednych stenografów, skreślają zapomogi dla sierot żydowskich, atoli z bogatymi żydami wiedeńska rada gminna prowadzi interesy, Rothschilda zaprasza na bale miejskie, a gdy nie przyjdzie, płaczą antisemici jak dzieci. *(Oklaski i żywa wesołość u socyalistów.)*

Dr. L u e g e r polemizuje z Kiesewetterem i zaznacza, że oficerowie i wojskowość w Wiedniu wogóle zachowuje się wzorowo. Gdy socyalni demokraci przyjdą do rządów, będą mieli także wojsko, naturalnie wynajęte, aby ich przywódców ochraniało.

P. D a s z y ń s k i: Takie proroctwa są śmieszne. To mi dopiero ludowiec! Najpierw skrzywdził nauczycieli, teraz przemawia za oficerami. To mi ludowiec!

Dr. L u e g e r: Milczałem, gdy socyalista mówił, ale jego przywódca, tu obecny...

P. S t r o b a c h, wskazując na dr. Adlera, siedzącego na galeryi: Przywódca siedzi na górze, Daszyński wcale nie jest przywódcą.

Dr. L u e g e r: Uważam p. Daszyńskiego za przywódcę socyalnych demokratów; ma i umysł po temu, mimo to jednak nie powinien on ciągle przerywać mowcom. W odpowiedzi p. Kiesewetterowi, który zauważył, że antisemici należą do centrum, zaznaczam, że nie chodzi o to, kto jest radykalniejszy, lecz kto ma więcej serca dla ludu. Sądziłem zawsze jednak, że i głowa w tym wypadku ważyć powinna.

P. D a s z y ń s k i *(wśród wielkiego śmiechu członków swej partyi)*: Brawo! Brawo, Lueger! To było mądre! To był dobry dowcip!

Dr. L u e g e r: Dowcip dobry także coś warta. Ludzie powinni się uczyć. *(Wołania u socyalistów: Szkoła!)* Szkołę tak sobie urządzimy, jak nam potrzeba. *(Wołania: Wedle wniosku Ebenhocha!)* Nie potrzebuję wcale zmiany ustawy szkolnej! Tę sam już sobie zaprowadzę!

P. D a s z y ń s k i: A biednych nauczycieli wyrzucę!

Dr. L u e g e r zaznacza dalej, że antisemici

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Jak świat światem, a lat już kilka woził po nim Wicek gospodarza, nic mu się podobnego nie zdarzyło. W dalsze i bliższe drogi na słomie jeździł, i gorzej, i całemi tak sypiał nocami; żeby zaś sianem, a w dodatku i koniczyną słać siedzenie, to się chłopakowi wprost w głowie pomieścić nie mogło. Choć tedy znał mores przed gospodarzem i z niewczesnemi uwagami nie rad wyrywał się przed nim, nie zdołał w osłupieniu wielkiem zatrzymać w sobie gwałtem cisnącego mu się na usta pytania, i

— A lo koni?... — mruknął nieśmiało, drapiąc się w głowę.

— Głupiś! — brzmiała odpowiedź. — Nie gdyskuj, a pilnuj swego!... nie twoja w tem głowa! — kończył Jakób łagodniej, zwrócony w stronę gościńca dworskiego.

Magdzia tymczasem minęła już szpaler topoli i szła wspólnym, nagim traktem lipskim. Postać jej rysowała się dokładnie; ciemna, kształtna sylwetka dziewczyny na połyskliwem tle śniegu, odrzynała się, jak rzeźbiona. Szła szybko, lekko, w długiej po kostki, z waszecia skrojonej do stanu, czarnej, watowanej salopie, na głowie miała chustkę czerwoną, końcami na plecy opadającą, dokoła szyi szczelnie związaną.

Musiała, jakby przypomniał sobie coś nagle, łakomie utkwione w Magdzi oczy zwrócił na Wicka:

— A ino mi się tłucz po zatokach! — rzekł do parobka, siedzącego już na wasągu, poczem parę kroków posunął się w stronę dochodzącej pierwszych drzew lasu dziewczyny.

— Dobra nasza!... — mruknął do siebie chłopak, któremu teraz dopiero poczęło się rozjaśniać w głowie. — Tak ci moja!... — prawił w duchu. — To siano i koniczyna la pokojówki!... a jechać to ci mam przykazane, kieby ze szkłem... patrzajta, sprawiedliwie, czego ci to ludziska nie wygadają...

Boć i Wickowi obiła się o uszy pogłoska o Jakóbowej dla Magdzi nawiści, ale jednem ją uchem wpuszczał, a wypuszczał drugiem, tak mu na zwyczajną tylko wyglądała plotkę. Musiała, ten zasobny, wiekiem i powagą stateczny gospodarz, na którego od dziecka przywykł był chłopak z poszanowaniem spoglądać — i Magdzia? Nijakiego w tem przecie nie było pomiarkowania! A jednak, póty ludzie gadali, aż wygadali, bo któżby siano, a do tego koniczynę, marnował po próżnicy. Podrapał się tedy Wicek w głowę po raz wtóry z pewną zawziątką i zakonkludował w myśli:

— Będziewa mieli gospodynię, będziewa galantą... dziewucha jako rzepa... ino co na to rzekną Franciszkowa... A to ci termedye, człekby się prędzej i śmierci spodział! — Tu jednak dobiegł go wesoły chichot Magdzin, przerwał więc dalsze uwagi i obejrzał się ostrożnie.

Dziewczyna już na skraju pola, dostrzegłszy zdążającego ku niej lasem człowieka, wylękniona, zwolniła kroku. Poznała jednak niebawem Jakóba i zdala witać go jęła.

Wickowi obił się o uszy wykrzyknik:

— Jak Bozię kocham, to wy, Jakóbie?... a ja ci jak przed zbójem uciekać chciałam.

— Powiadają góra z górą... a kajże to Bóg prowadzi? — wyraźna jeszcze brzmiała odpowiedź Musiały.

Zatrzymali się o kilkanaście kroków od wasągu. Teraz Wicek, mimo szczerej chęci podsłuchania i podpatrzenia wszystkiego, widział wprawdzie i dobrze, lecz to i owo jeno mógł chwytać z ożywionej między Jakóbem i Magdzią rozmowy. Ta ostatnia zwłaszcza, rozchichotana, mówiła z początku głośniej:

— Do Lipska!? .. jak Bozię kocham!... i ja także... a to zdarzenie!... — wołała.

A potem:

— Na szczęt wydarłam się z trzewików...

A potem:

— Jak Bozię kocham, pożyczyła mi swoich kowalczanka...

A potem:

— Nie wierzycie?... patrzajcie!... gdzie to noga, a gdzie trzewik! — i stwierdzając słowa przykładem, uchyliła spodnicy i podniosła nogę, obutą w sznurowany trzewik i granatową, ciepłą, wełnianą pończochę, której spory kawałek uderzył oko Wicka.

— Adyć kieby toczona!... — szepnął półgłosem.

Między Jakóbem a dziewczyną rozmowa przeciągała się dalej cichsza, ale snać sprzeczali się o coś, bo Magdzia to potrząsała głową na znak odmowy, to znaczące, przeciągłe wybiegało jej z ust:

— Eeee!...

Parę razy spojrzała w stronę zaprzęgu, jakby wskazując w stronę Wicka. Potem odskoczyła w bok ku lasowi. I przekomarzali się znowu, aż ją na wpół niby to przekonaną chwycił Musiała za rękę, i ku saniom prowadził, ona zaś raz już tylko, opierając mu się jeszcze, tuż przy wasągu:

— Eeee!... sprawiedliwie, Jakóbie!... — powtórzyła przyciszonym głosem, poczem nagle, jakby jakiemuś postanowieniu posłuszna, szybko do sani wskoczyła, a zająwszy miejsce na usłanem przed chwilą wygodnie siedzeniu, lękliwie rzuciła okiem dokoła, i chustkę z głowy nad twarz zsunęła.

Tu spostrzeżenia Wicka doniosły przerwał rozkaz:

— Jedź!... — i wiele obiecująca uwaga:

— A ino mi po zatokach hulaj, smyku!...

Chłopak świsnął batem i ruszyli.

III.

Do samego już teraz prawie Lipska jechać miano lasami. Wielickie, a następnie rządowe, ciągnęły się nieprzerwanym pasem, aż na wiorstę pod miasto, na dwumilowej przeszło przestrzeni, w połowie jeno drogi przerwane rozległą polanką, na których kilka chat mizernych, dokoła obszernej karczmy zajezdnej zgrupowanych, tworzyło rodzaj kolonii, zwanej Rozdrożem, u zbiegowiska dwóch większych traktów przysiadłej.

Szeroki gościniec wielicki, w miarę zapuszczania się w knieję, porosłą z brzega młodym zagajnikiem, coraz zwartszym biegł lasem, poprzez którego konary okiścią ponaginane ku ziemi kapały złotem jasne promienie słońca na gęsto tropami zwierzyny upstrzony, jednolity, puszysty całun biały, rozesłany jak okiem dojrzeć na podścielisku mchów miękkich i wrzosowisk.

Teraz miarowy tętent koński i zgrzyt sanic od czasu do czasu przerywała z drzewa na drzewo przelatującą wrzaskliwa sojka, lub zlewał się z niemi stukot zawzięcie po chojakach kującego dzięcioła. Tu i owdzie, lekkim podmuchem wiatru strząśnięte, z nadmiernie przywalonej gałęzi spadały kłęby śniegu, zanurzając się z głuchym łopotem w puchach zalegających ziemię, podczas gdy kiść chojaka, zbywszy się ciężaru, wyprostowana nagle, z trzepotem iglic wybijała się w górę, sypiąc dokoła iskrami pyłu śnieżnego. Ponad saniami, niby blade ogniki błędne, wznosiły się i nikły oddechem jadących wyrzucane zwitki pary, rozpływające się w przejrzystem, mroźnem powietrzu, jak widma.

Jechano w milczeniu. Musiała, ogłuszony zrządzeniem losu, który mu oto najniespodziewaniej Magdzię wrzucił do sani i na towarzyszkę drogi i jarmarku przeznaczył, już i tak zwykle przy pewnej siebie, a ciętej dziewczynie z waszecia małomówny i nieśmiały, teraz z uradowania wielkiego, zdało się, oniemiał do reszty. Siedział, jak na rozżarzonych węglach, nieświadom, co począć z sobą, obecnością dziewuchy aż do dna duszy przejęty. Słońcem rad był ją nakryć i, to pochylał się, i zbierając rozrzucone po wasągu źdźbła koniczyny, na stopy jej nagarniał, to słomę pod nogi jej podsuwał, to na siedzeniu coraz miększe sianem uścielał jej oparcie, aż nareszcie:

— A niech się Magdzia oprze! — dobył ze siebie. — Będzie wygodniej.

Oparła się, nic nie odpowiadając. I ona milcząc także, przyjmowała oznaki troskliwości Jakóba, a tylko ruchem ręki szybkim, nerwowym poprawiając co chwila chustki pod brodą, przelotne a badawcze rzucała na sąsiada spojrzenia. Rzekłbyś, niecierpliwiła się czegoś.

Bo nie dowodów nawiści Jakóbowej pragnęła, miała ich dosyć ale oświadczyn życzyła sobie i zamążpójścia. Sprytnej dziewusze, przywykłej świecić oczyma, nie nowiną była chwytana niemi zdobycz, dla której bywało, zwłaszcza gdy się to opłacić mogło, ofiarą stawała się łatwo, choć bez zapału. (C. d. n.).

wystąpią za rozszerzeniem ustawy wyborczej do gmin. Nie bójcie się! — woła do socyalistów — jeszcze raz dostaniecie cięgi. Socyaliści protestują zawsze przeciw temu, że porównujemy ich z anarchistami, ale anarchiści przynajmniej otwarcie mówią, czego chcą. — Socyaliści sądzą, że my jesteśmy nieprzyjaciółmi biednych żydów. W całem swojem życiu nic złego biednemu żydowi nie uczyniłem. Fundusze dla ubogich miasta Wiednia stoją do dyspozycyi zarówno biednych żydów, jak i chrześcijan. — Chrześcijańskie zawiadostwo gminy wiedeńskiej zdobędzie sobie uznanie w całej Austryi *(Śmiechy i wołania: Mühldorf, Vergani!)*, a wtedy nie będzie trzeba żebrać u ministra finansów. Wy nawet nie wiecie, jak to upokarzającem jest dla przedstawicieli ludu błagać u ministra: Pomóż nam!

P. Wolf: Pan żebrałeś o zatwierdzenie swego burmistrzostwa!

P. Mayer domaga się jak najszybszej regulacyi Dunaju.

P. Glöckner domaga się wydatniejszej pomocy dla Czech i zaznacza, że Niemcy nigdy nie zaprzestaną walki przeciw rozporządzeniom językowym.

Na tem rozprawy przerwano. Minister handlu przedkłada ustawę o handlu obnośnym.

P. Resel czyni wniosek nagły o zmianę ustawy prasowej.

P. Schoenerer czyni wniosek nagły, aby rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw uznać za nieważne i natychmiast cofnąć. Żąda wybrania komisyi z 36 członków złożonej. Komisya ta miałaby zadanie wypracować ustawę językową, którąby Sejmy i Rada państwa w obecności trzech czwartych wszystkich swych członków i większością dwóch trzecich głosów przyjąć mogły. Żąda także p. Schoenerer wydania ustawy, na mocy której język niemiecki uznany zostanie za państwowy dla wszystkich krajów, z wyjątkiem Dalmacyi, Bośni, Galicyi i Bukowiny.

P. Gebler stawia wniosek nagły, aby wszystkie towarzystwa ubezpieczeń i banki obowiązane były do udzielenia bezprocentowej pożyczki 10 milionów na cele zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

P. Schoenerer zgłasza wniosek o przedłożenie ustawy, wydzielającej Galicyę i Bukowinę z organizacyi krajów rdzennie niemieckich; o przyłączenie Dalmacyi do Węgier i o osobne zastępstwo Galicyi i Bukowiny w delegacyach wspólnych, aż do czasu, gdy przeprowadzoną będzie z Węgrami unia personalna.

P. Krempa i tow. interpelują ministra rolnictwa o utrudnianie hodowli i handlu nierogacizną w Galicyi.

P. Schoenerer domaga się zakazu imigracyi i osiedlania się żydów w Austryi.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Rusini przedłożyli podobno komisyi parlamentarnej stronnictw prawicy swoje żądania. Domagają się oni, aby przypomniano polskim urzędnikom w Galicyi, że istnieje rozporządzenie, które nakazuje wobec Rusinów używać języka ruskiego. Domagają się następnie dalszych katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim i utworzenia nowych gimnazyów ruskich w Galicyi. Na Bukowinie domagają się nowych szkół ludowych i seminaryum nauczycielskiego z językiem wykładowym ruskim i rumuńskim.

Socyalizm wobec cezaryzmu.

Z przebiegu obrad kongresu socyalistycznego, odbywającego się obecnie w Hamburgu, na szczególniejszą uwagę zasługują referaty Schippela i Bebla.

Pierwszy zdawał sprawę z parlamentarnej działalności socyalno-demokratycznej i szczegółowo wyłuszczył postawę socyalistów w wielu ważnych kwestyach politycznych, szczególnie zaś wobec osławionej noweli o stowarzyszeniach, noweli sądowej, planów powiększenia floty niemieckiej i t. d. Następnie mowca przypomniał samodzielne wnioski socyalistów, postawione w ciągu ubiegłej sesyi, mianowicie: o zaprowadzenie ośmiogodzinego dnia roboczego, zniesienie paragrafu o obrazie majestatu, uregulowanie stosunków prawnych personalu gospodarstwa rolnego i leśnego, wreszcie wnioski dotyczące ochrony i zabezpieczenia robotników specyalnych fachów.

Poseł Schippel zakończył obszerne swe sprawozdanie następującemi uwagami: „Przyszła sesya wymaga jeszcze większego wytężenia sił ze strony frakcyi socyalno demokratycznej. Wszak stoimy wobec wyborów i wszystkie stronnictwa, zarówno jak i rządy będą się starały, za pomocą wszelkich parlamentarnych i poza-parlamentarnych środków, obrócić wybory na swoja korzyść. Można zaś spodziewać się, że żądanie kredytu na marynarkę przyczyni się do przyśpieszenia wybuchu walki wyborczej. Socyalna demokracya musi więc uzbroić się do tego wielkiego starcia, od którego wyniku zależeć będą nietylko losy naszej polityki marynarskiej, ale także dalszy kierunek całego wewnętrznego rozwoju Niemiec. Żadne zasadnicze prawo polityczne nie zakorzeniło się jeszcze w Niemczech w ciągu życia konstytucyjnego tak trwale i nie wzruszenie, ażeby zabezpieczonem było przeciwko wszelkim zakusom reakcyi. Jeżeli u nas poręczonym prawom ludu zbywa jeszcze na wewnętrznej sile żywotnej, sam lud powinien to zastąpić zdwojoną energią i rzutkością polityczną. Pod tym względem klasa robocza od dawna tu była wzorem. Niechajże przyszłe wybory ukażą ją światu na wysokości jej dziejowego znaczenia“.

Bebel, który za specyalny przedmiot swego referatu wziął przyszłe wybory do parlamentu, jeszcze silniej i wyraźniej podniósł kwestye, z lekka zaznaczone przez Schippela. Wykazał on przedewszystkiem wielkie znaczenie obecnej chwili dziejowej dla Niemiec i olbrzymią doniosłość przyszłych wyborów dla całej przyszłości państwa i narodu niemieckiego. Przedstawiając stosunki polityczne bez osłonek, mowca wręcz zaznaczył, że w rządowych i najwyższych sferach Niemiec panuje obecnie przekonanie, jakoby powszechne prawo wyborcze niebezpiecznem było dla dalszego rozwoju Niemiec, i należy się spodziewać, że sfery te skorzystają z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby wykonać zamach na poręczone konstytucyjnie prawo powszechnego głosowania. „Rozumieją to nawet nasi przeciwnicy — mówił Bebel — i w szerokich kołach panuje żywa troska i obawa o przyszły rozwój wewnętrznych stosunków w Niemczech. Dzisiaj już na seryo omawianą jest kwestya, czy cesarz uprawniony byłby na wypadek oporu parlamentu, działać samoistnie i wykonać zamach stanu.

„My socyalni demokraci — powiada Bebel — liczymy w przyszłych wyborach na dwa miliony głosów i odpowiednie powiększenie się liczby naszych mandatów. Stały wzrost socyalizmu przeraża naszych przeciwników, którzy już z obawą obliczają czas, kiedy zdobędziemy większość w parlamencie. Nasza działalność, rozwijająca się ściśle na gruncie konstytucyjnym, również nieprzyjemną jest naszym przeciwnikom: oni woleliby, żebyśmy zeszli z drogi legalnej i dostarczyli im pretekstu do środków wyjątkowych“.

Wreszcie wezwał Bebel socyalistów do energicznej pracy organizacyjnej we wszystkich okręgach wyborczych i do natychmiastowego stawiania kandydatów, a w końcu wniósł rezolucyę następującej treści: Partya socyalno-demokratyczna we wszystkich okręgach, w których posiada swą organizacyę, postawi własnych kandydatów. W tych wypadkach, gdzie walka wyborcza będzie się rozgrywała pomiędzy burżoazyjnemi stronnictwami, głosować należy tylko na tych kandydatów, którzy oświadczą się za bezwarunkowem utrzymaniem powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego, za utrzymaniem nieuszczuplonego prawa kontroli parlamentu nad budżetem i przyrzekną głosować przeciw pogorszeniu ustawy prasowej, przeciw podwyższeniu podatków i przeciw przeprowadzeniu ceł na niezbędne artykuły życia. W przeciwnym razie socyalni demokraci powinni wstrzymać się od głosowania.

Wniosek Bebla przyjęto żywemi oklaskami. Z kolei przemawiał dr. Schönlank, którego mowa była uzupełnieniem wywodów Bebla. Oświadczył on, że przyszłe wybory parlamentarne oznaczają walkę parlametaryzmu z absolutyzmem, walkę przeciwko osobistemu systemowi rządów i będą odpowiedzią ludu na objawiającą się skłonność do cezaryzmu!

Sprawy krajowe.

(Wiec 30 miast w Galicyi.)

W pierwszych dniach ubiegłego miesiąca zebrała się we Lwowie komisya 30 miast, wybrana na ogólnym wiecu miast tych, w styczniu b. r. odbytym. Komisya ta, w której skład wchodzą: dr. Dworski z Przemyśla jako przewodniczący, a pp.: Biechoński z Gorlic, dr. Heyne ze Złoczowa, dr. Jahl z Jarosławia i dr. Nimhin ze Stanisławowa, jako członkowie, — uchwaliła po dłuższej i ożywionej rozprawie zwołać do Lwowa w najbliższym czasie ogólny wiec 30 miast i na wiecu tym poruszyć następujące żywotne dla miast naszych kwestye, a mianowicie sprawę:

1) Zwolnienia wprowadzić się mającego w r. 1898 podatku osobisto-dochodowego od wszelkich dodatków kompetencyi, ustawodawstwa krajowego podlegających (art. XIII. ust. z 25 października 1896 r. l. 220 Dz. u. p.);

2) zmiany w drodze ustawodawczej § 16 ustawy szkolnej co do prestacyi miast na płace nauczycieli;

3) projektowanego przez ministerstwo skarbu podwyższenia podatku od spirytusu, który ujemnie wpłynąć musi na dochody miast, prawo propinacyi posiadających;

4) ściślejszego określenia § 15 ustawy budowniczej z dnia 28 kwietnia 1882 r. l. 77 Dz. u. kr.;

5) ścisłego ustawowego określenia, które czynności administracyi gminnej należeć mają do własnego, a które do poruczonego zakresu działania, oraz żądania wynagrodzenia za te ostatnie czynności;

6) objęcia przez gminy poboru podatków, a względnie pod jakiemi warunkami;

7) zaradzenia ubytkom w funduszach drogowych miejskich, spowodowanym wprowadzić się mającą z dniem 1 stycznia 1898 r. ustawą drogową.

W celu postawienia w powyższych sprawach wniosków konkretnych na zwołać się mającym wiecu, — uchwalono udać się do magistratów 30 miast o potrzebne daty statystyczne.

O uchwałach zapadłych w sprawach *ad* 1), 3) i 5) postanowiono zawiadomić reprezentacye stołecznych miast Lwowa i Krakowa — i ze względu na wspólny interes w tych sprawach zaprosić je do udziału w wiecu.

W końcu uchwalono wezwać magistraty 30 miast, aby corocznie swe budżety zaraz po ich uchwaleniu przedkładały stałej komisyi do rąk jej prezydyum, celem gromadzenia materyałów statystycznych, potrzebnych dla wspólnej ochrony interesów miast naszych.

U mogiły Kornela Ujejskiego.

Był niegdyś hetman, co do zgonu chwili
Hetmanił „wierze“ bez wielkiej buławy;
I pieśń mu jednę tylko serce kwili:
Żyj dla Ojczyzny, nie dla marnej sławy.
Więc też nikt więcej odeń ran nie nosił
I nikt tak Boga o Polskę nie prosił.

W bojach i znojach, on wielki, być umiał
Bratem drużyny dzieląc brzemię trudów,
Dzielnością zawsze nieprzyjaciół zdumiał,
Bo wiarą w Polskę dokazywał cudów!

Gdy z Bogiem w sercu, z piorunem w orężu
Szedł, to mówiono: ogień jest w tym mężu!

Ogień był, ogień z miłości i wiary,
Co idąc z duszy wielkiego hetmana
Wciąż gorejącej na kształt wonnej czary,
Zawsze wiodącej tam, gdzie ukochana
Ojczyzna była — parł go w dzikie boje,
By ciosy od niej zwrócić w serce swoje.

Ileż to ciosów, gdy go już nie stało,
Runęło później na nieszczęsną ziemię!
Ileż to matek synów opłakało,
Gdy wróg „bezbronne już mordował plemię!“
Ach! o tem głosił inny — hetman pieśni,
Dziś — oni w niebie już sobie rówieśni.

Pieśniarz — skry ducha wziąwszy po orężnym,
I to, co było wiele, a szło z Boga,
Wołał w niedoli: narodzie, bądź mężnym!
Bo przez cię ludom wyprosi się droga;
Ran ty się nie bój, bo one zaszczytem,
A kres twej męki będzie ludom świtem!

W skrzydła miłości przeszłość go ubrała:
Ziemi ojczystoj on podsłuchał gwary,
Bo tak ją kochał, że jemu szeptała
Boleść minioną i przyszłą pieśń wiary,
I jak dla Polski zyskać serc miliony,
I jak miłością zbudzić lud wzgardzony.

I był, jak tamten hetman bez buławy,
Bo on bojował z narodu zwątpieniem,
I dla swej Polski tylko szukał sławy;
Niewiara braci była dlań cierpieniem
Strasznem — aż często uciekał w pustkowie,
By ukryć boleść, którą dawał w słowie.

Z boleści rosły te dźwięki ojczyste,
A przecie nieraz uśmiechem je zdobił,
Bo wedle Niego, Stwórca w serca czyste
Już taką wiarę włożył i wyżłobił,
Że nawet w chmurach gromowych rozpaczy
Polak — gdy mężny — Boży świt zobaczy.

On, w orle loty ponieść chciał rodaków,
On wszystkich kochał, ach! i jego mnóstwo,
Ale nie wszyscy w duchu jego znaków
Mieli odwagę, bo to jego bóstwo:
Bóg! miłość! prawda! słowo przebaczenia!
Były dla wielu symbolem brzemienia.

Toż rozbratani z przeszłością, nie czuli,
Jaką potęgą był ten duch miłości,
Jakby nią Matkę z kajdan jej rozkuli...
Ale — Jeremi kazał dla przyszłości
Garnąć miłością tych, co wątpią jeszcze,
To niech braterstwa nas owioną dreszcze.

Niech nas owionie szmer tej cichej wioski,
Którąś za życia tak mocno ukochał
Dla tego ludu — ach! i jego troski,
Nad którą każdy, kto miał serce — szlochał,
Kiedy z twej lutni szły dźwięki niedoli
Ludu — co Polskę do dziś jeszcze boli!

Niech rozbratani u Twojej mogiły
Podadzą sobie już bez fałszu dłonie,
A niechaj w naszych wzrośnie grom tej siły,
Którąś piastował dla Polski w swem łonie —
Wtedy zawołasz tam u tronu Boga:
Dzięki Ci, Panie! żyje moja Droga!

Teofil Szumski.

(„Gazeta Polska“ w Czerniowcach).

Przypomnienie.

*Prenumeratorom, którzy **w tym tygodniu** nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy **wstrzymać** dalszą przesyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 7 października.

Instytucya lekarzy szkolnych. Gimnazyum żeńskie w Krakowie, rozwijające się tak pięknie dzięki dzielnym siłom nauczycielskim i rozumnemu a energicznemu zarządowi, wprowadza, jak nam donoszą, już w tym roku bardzo ważną instytucyę lekarzy szkolnych, z których jeden będzie czuwał nad higienicznemi stosunkami szkoły, drugi nad stanem zębów uczennic, a trzeci nad ich wzrokiem, i udzielać im będą bezinteresownie rady i pomocy. Z końcem roku szkolnego zdadzą oni zarządowi szkoły dokładną sprawę w powyższych trzech kierunkach, a sprawozdanie to będzie podane do wiadomości publicznej w ogólnem rocznem sprawozdaniu dyrektora przy końcu roku szkolnego.

Byłoby wielce pożądanem, aby rząd i kraj pomyślały także o tem. Wobec tego, że izby szkolne w kraju naszym są przepełnione, że umieszczenie ich dosyć często jest nieodpowiednie, że młodzież przy nauce jednorazowej 5 do 6 godzin przepędza w szkole, wreszcie że widocznem jest coraz większe karłowacenie młodych generacyj, instytucya lekarzy szkolnych jest nietylko pożądaną, ale niezbędnie potrzebną. Gimnazyum żeńskie w Krakowie, które pod względem urządzenia wewnętrznego może uchodzić za wzorowe, i w powyższym względzie daje dobry przykład. Oby tylko znalazło naśladowców!

Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów, dopuszczającą prymaryusza dra Widmanna na prywatnego docenta dla szczegółowej patologii i terapii chorób wewnętrznych i adjunkta lwowskiej szkoły weterynaryi, dra Gustawa Piotrowskiego, na prywatnego docenta dla fizyologii na wydziale lekarskim wszechnicy we Lwowie.

Wystawa warzywno-owocowa, obejmująca działy: owocarstwo (tj. owoce, sady i szkółki), warzywnictwa, nasiona, przeroby owocowe i warzywne, rośliny ozdobne, narzędzia ogrodnicze, a także i pszczelnictwo, otwartą będzie dnia 14 bm.

Z tego powodu przypominamy szanownym wystawcom, że komitet nie może ręczyć za pomieszczenie tych przedmiotów, których deklaracye nie nadejdą do soboty (tj. 9 bm.) pod adresem: Tow. ogrodnicze w Krakowie, ul. Mikołajska 5.

Pożegnanie dra Obalińskiego. Mianowanego przed kilkoma dniami zwyczajnym profesorem uniwersytetu i opuszczającego stanowisko prymaryusza szpitala prof. Obalińskiego, żegnali dzisiaj w południe lekarze tegoż szpitala. O godzinie 11 rano zebrali się wszyscy z dyrektorem na czele w sali operacyjnej nowego chirurgicznego pawilonu, wzniesionego lat temu cztery, głównie staraniem ustępującego prymaryusza. Pierwszy przemówił dyrektor szpitala, Ponikło, podnosząc niestrudzoną, przeszło ćwierćwiekową pracę profesora. Prof. Zarewicz żegnał go imieniem kolegów prymaryuszów, a dr. Górski dziękował imieniem młodszych lekarzy za trudy, jakich nie szczędził nigdy profesor, aby kształcić młodych lekarzy na dzielnych specyalistów. Przemówienia te miały w sobie tyle szczerości i prawdy, że wzruszony do łez profesor Obaliński, wyraził prawdziwy żal z powodu opuszczenia tego stanowiska, które od lat 27 zajmował; dziękował za uznanie, miłość i szacunek, prosił o pamięć, szczególnie młodych, których zawsze całem sercem kochał. Podczas tej uroczystości wręczono mu na pamiątkę artystycznie wykonane album z fotografiami wszystkich lekarzy szpitala. Wieczorem odbędzie się pożegnalny obiad w restauracyi Turlińskiego.

Czy można prosić o informacyę? Figurę Matki Boskiej w ulicy Krupniczej nad Rudawą przy realności Wojczyńskich stojącą, wraz z fundamentem usunięto. Mieszkańcy tej ulicy i najbliżsi sąsiedzi zapytują, kogo należy, co się stanie z figurą, gdyż tak z religijnych, jak i pamiątkowych względów nie godziłoby się całkiem jej usuwać — lecz przenieść, skoro tego prywatna potrzeba się domagała.

Bardzo udatny portret ś. p. Kornela Ujejskiego z epoki utworzenia przez wieszcza nieśmiertelnego „Chorału“ wykonał w Krakowie p. Tadeusz Gadomski, artysta malarz. Potret ten, odbity w litografii p. Pruszyńskiego, może być cenną pamiątka dla wielbicieli poety.

Napastnik uliczny. Pewien podtatusiały Don Juan czyni niebezpiecznemi, nawet w biały dzień, ulice Krakowa dla młodych a przystojnych panienek. Onegdaj rano, o godzinie 10, zaczepił on na ulicy Garbarskiej młodą osobę, siostrzenicę jednego z poważanych obywateli w Królestwie i w sposób brutalny ją napastował na przestrzeni od tejże ulicy aż do ul. Reformackiej. Sądzimy, że po tej notatce policya zwróci baczne oko na owego jegomościa.

Zmarli. Ludwika z Brasslerów Summer Brasonowa, żona prezydenta sądu krajowego w Krakowie, przeżywszy lat 53, zmarła wczoraj po południu.

Precz z „N. Fr. Presse“. Polakożercze piśmidło to wyrzucił z lokalu swego p. Wł. Klimała właściciel cukierni w Podgórzu. Przykład do naśladowania dla naszych właścicieli cukierń, kawiarń i restauracyj.

Narzekania na gburowatość fiakrów w Krakowie w ich obchodzeniu się z publicznością powtarzają się ustawicznie. Rycerze bata często od wczesnego rana bywają pijani, a zuchwalstwo ich objawia się potokiem obelżywych słów przy domaganiu się znacznie wyższego nad ustanowioną taksę wynagrodzenia. Onegdaj jedna z pań wynajęła fiakra nr. 119 z ulicy Długiej do kościoła OO. Reformatów. Gdy wysiadając, dała mu koronę z żądaniem zwrotu 25 centów (według taksy należało się tylko 20 centów), fiakier samowolnie wziął sobie z owej korony 30 centów, a notującą w pamięci numer powoziku osobę, obrzucił gradem brutalnych obelg, zapewniając, iż on się nikogo nie boi. Zażaleń podobnych coraz więcej od czytelników naszych otrzymujemy. Nie jesteśmy instancyą, którąby mogła skarżącym się dać satysfakcyę, lub zbadać całkowicie słuszność zażaleń, sądzimy wszak że, iż władze policyjne na fakty podobne powinnyby baczną zwrócić uwagę, zuchwalstwo bowiem i brutalność woźniców wzmagają się w Krakowie i są plagą publiczności.

Z Podgórza. Rokowania z gazownią miejską w Krakowie w sprawie odnowienia kontraktu oświetlenia miasta dotąd nie wydały pozytywnego rezultatu. W każdym razie gmina przygotowuje się na ewentualność niedojścia ugody do skutku. Dziś wkopano na Rynku próbną latarnię do oświetlenia ...naftowego.

Odczyt o ś. p. Asnyku. Szereg pogadanek rozpoczął w lwowskiej czytelni katolickiej prof Tadeusz Pini wygłoszeniem odczytu „O Asnyku“. Prelegent zaznaczył na wstępie, że więcej należy nam żałować Asnyka, niż Ujejskiego, bo pieśń Jeremiego już dawno umilkła, umarła, a El...y do ostatniej chwili swego życia dorzucał perły do skarbca poezyi polskiej. W dalszym ciągu odczytu skreślił prof. Pini pokrótce życiorys Asnyka, a zakończył swoją prelekcyę udałą charakterystyką jego poezyi, umotywowaną bardzo szczęśliwie dobranemi cytatami z utworów poety. Po serdecznem podziękowaniu zgromadzonych prof. Piniemu za starannie i barwnie opracowany odczyt, wywiązała się nad jego prelekcyą dyskusya, podsycana trafnemi uwagami prezesa czytelni prof. Thuliego i ks. kanonika Teodorowicza. Odczyt prof. Piniego drukowany będzie w czasopiśmie pedagogicznem *Szkoła.*

Kółka rolnicze. W ostatnim czasie zawiązano Kółko rolnicze w Łeżanach (pow. Krosno) i Dąbiu (pow. krakowski). Ogółem dotąd 1268 Kółek.

Sprawa ks. Aleksandra Mironowicza z Berezowicy Wielkiej, oskarżonego o podawanie w pogardę sądów i ich wyroków, zakończyła się w Tarnopolu. Przysięgli na pytanie co do winy oskarżonego odpowiedzieli 10 głosami nie, 2 głosami tak. Ks. Mironowicz został uniewinniony.

Z Brzostka donoszą nam pod dniem 5 b. m.: Dwaj wójtowie, Józef Spicha z Woli brzosteckiej i Antoni Lemek z Nawsia brzosteckiego, powracając dnia 4 b. m. późno w nocy do swoich zagród w Brzostku, wpadli do potoku z wysokiego nasypu drogi gminnej, na granicy między Brzostkiem a Nawsiem brzosteckiem. Nim pomoc nadeszła, Józef Spicha życie zakończył, Antoniego Lemka zaś bardzo pokaleczonego uratowano dzięki staraniom lekarza miejskiego, dra Czerwińskiego i sekretarza p. J. Szymańskiego. Obaj wójtowie byli w stanie pijanym.

W Przemyślu dziś odbywa się uroczyste przeniesienie zwłok ś p. biskupa Jana Śnigurskiego, który żywo zapisał się w pamięci ludności przemyskiej dyecezyi i to nietylko Rusinów, ale innych wyznań i narodowości. Przeniesienie zwłok odbędzie się ze starego cmentarza do cerkwi katedralnej. Komitet, zawiązany w Przemyślu, dokładał wszelkich starań, ażeby uroczystość tę postawić w rzędzie uroczystości wielkich, obchodzących nietylko ludność miejscową, ale i kraju całego, całej Rusi względem której zmarły niespożyte położył zasługi. W uroczystości przeniesienia, prócz ludności miejscowej weźmie też udział i ludność zamiejscowa, delegacye licznych stowarzyszeń i instytucyj etc. Wieczorem odbędzie się również koncert, w czasie którego będzie wygłoszony odczyt o życiu i zasługach zmarłego biskupa. Uroczystość przeniesienia zwłok ś. p. biskupa Śnigurskiego prawie schodzi się co do daty z datą jego śmierci, zmarł on bowiem w Przemyślu dnia 24 października 1847.

Wypadek na weselu. *Diło* donosi: W Gajach koło Lwowa sprawiał karczmarz wesele swej córce. „Sąsiadów“ karczmarzy zjechało się sporo. Nagle po uczcie stało się coś strasznego. Czterech gości weselnych padło trupem, inni mocno się pochorowali. Było to podobno otrucie zepsutemi rybami, czy też chleb był zatruty. Śledztwo sądowe w toku.

Uniwersytet warszawski. Świeżo wyszło sprawozdanie z działalności uniwersytetu warszawskiego za ubiegły rok naukowy 1896/7. Grono profesorskie uniwersytetu składało się w roku zeszłym z 74 osób, na kursa zaś uczęszczało 1004 studentów i 126 wolnych słuchaczy, a w tej liczbie 115 farmaceutów. Na wydziale historyczno filologicznym było 28 studentów, na fizyczno matematycznym 143, na prawnym 410 i na lekarskim 423. Pod względem wyznania było studentów prawosławnych 214, ormianin 1, katolików 559, ewangelików augsburskich 29, reformowanych 7, żydów 193, mahometanin 1. Na utrzymanie uniwersytetu w roku sprawozdawczym skarb wyznaczył 294.652 rs. 90 kop., co w połączeniu z pozostałością r. 1895 w sumie 4095 rs. 88 kop. czyni 298.748 rs. 78 kop. Opłata za prawo uczęszczania na kursa w roku ubiegłym przyniosła 91.275 rs., łącznie zaś z pozostałością z r. 1895 i z innemi wpływami uniwersytetu ogólny dochód uczynił 159.602 rs. 21 kop. W ciągu roku z funduszów skarbowych wydatkowano: na utrzymanie personalu uniwersyteckiego 253.645 rs. 99 kop., na zasiłki naukowe i potrzeby gospodarskie 41.362 rs. 84 kop., łącznie 295.008 rs. 83 kop. Z funduszów specyalnych uniwersytetu na powyższe pozycye wydano 111.938 rs. 91 kop. W pierwszem półroczu pobierało stypendyum 199 studentów, w drugiem 214. Na stypendya wydatkowano 40.692 rs. 50 kop. Nadto 305 studentów otrzymało jednorazowe wsparcia na sumę 4840 rs. 30 kop. z funduszów, wyznaczonych na ten cel przez ministerstwo, tudzież z funduszów, zebranych drogą dobrowolnych ofiar od osób prywatnych. W pierwszem półroczu uwolniono od opłaty 84 studentów, w drugiem 92.

Czytelnie ludowe w Królestwie Polskiem. Urzędowy *Warszawski Dniewnik* zamieszcza następujący artykuł: „Z początkowania b. generał-gubernatora warszawskiego, hr. Szuwałowa, powzięto zamiar założenia przy urzędach gminnych kraju tutejszego niewielkich czytelni ludowych, złożonych z książek w językn rosyjskim i polskim. Sprawa ta otrzymała bieg dalszy i uległa przeróbce w roku bieżącym za generał-gubernatora ks. A. K. Imeretyńskiego, który do udziału w niej powołał także wydział naukowy. Zanim nastąpi ostateczne urządzenie w wielkich rozmiarach, uznano za nieodzowne otworzyć obecnie na próbę 20 czytelni wiejskich, celem wydawania bezpłatnie ludowi książek do czytania ich w domu; mianowicie 10 czytelni powstanie przy urzędach gminnych, a 10 przy szkołach, ażeby w drodze doświadczenia poznać, który typ czytelni ludowej (przy gminie, czy przy szkole) odpowiada bardziej warunkom miejscowym). Czytelniami gminnemi zawiadować będą władze administracyjne, czytelniami szkolnemi zwierzchność naukowa. I jedne i drugie będą miały kuratorów w miejscowych komisarzach do spraw włościańskich, na których, z mocy prawa, spoczywa najbliższa troska o interesy ludności włościańskiej. Bezpośredni zarząd czytelni przy szkołach powierzono nauczycielom wiejskim, czytelni zaś gminnych członkom urzędu gminnego, najodpowiedniejszym pod względem rozwinięcia umysłowego i wartości moralnej. Na początek do każdej czytelni zaliczono 250 książek, t. j. 100 w języku rosyjskim i 150 w językn polskim. Nadto dla każdej czytelni będzie prenumerowaną *Gazeta świąteczna,* wydawana przez p. Prószyńskiego. Zaliczone do czytelni książki podzielono według treści na 5 działów: 1) religijno moralny, 2) popularno naukowy (z dziedziny geografii, kosmografii, przyrodoznawstwa, prawoznawstwa), 3) hygieny ludowej, 4) specyalny (z dziedziny gospodarstwa wiejskiego i domowego), i 5) belletrystyczny (opowiadania, powieści, poezye itp.) Dział ostatni jest najbogatszy; inne są prawie jednakowe pod względem ilości zaliczonych do nich dziełek. Książki w języku rosyjskim są po większej części te same, które zwykle składają czytelnie ministerstwa oświecenia. Oprócz niektórych wyborowych pisarzy rosyjskich: Puszkina, Lermontowa, Lwa Tołstoja, Grigorowicza, Gogola i innych, do składu czytelni weszły wydawnictwa „Pośrednika“, komitetów nauki czytania, tudzież dziełka rolnicze moskiewskiej komisyi odczytów ludowych (wydania Tichomirowa). — Dział polski czytelni składa się z utworów znanych pisarzy ludowych i wydawców popularyzatorów: Promyka, Dygasińskiego, Grajnerta, Brzezińskiego, Antoszki i innych, oraz z nacechowanych talentem opowiadań ludowych Klemensa Junoszy, Bolesława Prusa, Orzeszkowej i in. Do działu religijno-moralnego włączono książki treści religijnej jedynie w języku polskim, zalecone przez cenzurę duchowną katolicką. Otwarcie czytelni ma nastąpić przed dniem 13 listopada b. r.“

Teatr rosyjski w Warszawie. Publicysta rosyjski p. Amfiteatrow (Old Gentleman) złożył generał-gubernatorowi podanie o pozwolenie otwarcia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego. P. Amfiteatrow uprasza mianowicie, ażeby miasto lub skarb dały mu bezpłatnie plac odpowiedni, on zaś obowiązuje się własnym kosztem wznieść budynek teatru, który po upływie lat 25 ciu przeszedłby na własność ofiarującej grunt instytucyi. Projektodawca prosi zarazem o zasiłek rządowy na prowadzenie teatru w takiej wysokości, w jakiej jest udzielany teatrowi w Tyflisie i w innych miastach gubernialnych.

Trudno im dogodzić. Przez długi szereg lat zarzucano Polakom skłonność do spisków, buntów i rewolucyi, dziś, gdy społeczeństwo polskie w pocie czoła pracuje nad utrzymaniem bytu ekonomicznego i to Niemcom się nie podoba. To zamach na niemieckiego najezdcę! *Berliner Neueste Nachrichten* główny organ hakatystów, piszą, iż wzrost ekonomiczny ludności „zawiniło“ naturalnie Towarzystwo Pomocy naukowej imienia dra Karola Marcinkowskiego przez założenie Bazaru, w którym jest miejsce tylko dla kupców polskich i to jeszcze takich, których nazwiska świadczą o ich niemieckiem pochodzeniu, jak Eichstaedt, Droste, Hoffmann, Karge, Koppe, Petzold, Langner, Szulc, Rose i Kloss. — Ulubiony to konik hakatystycznych pismaków. Na lepsze argumenta ich niestać. Wielkie niebezpieczeństwo upatruje korespondent w projektowanem rzekomo utworzeniu odrębnego polskiego terytoryum

ekonomicznego. Pierwszą próbę uczyniła w tym kierunku firma Eichstaedta, która ogłosiła, że przyjmuje zamówienia na galicyjskie kobierce i koronki, i chce także pośredniczyć w eksporcie polskich towarów do Galicyi.

Dzielny obywatel. W pismach poznańskich pojawiła się pogłoska, iż hr. Zygmunt Grudziński traktuje z komisyą kolonizacyjną o sprzedaż dóbr Brodowo. Hr. Grudziński wieści tej zaprzeczył i zaznaczył, iż uważałby to za hańbę dla swego nazwiska, zwłaszcza, iż stara się zawsze o wykupno polskiej ziemi i dotąd odkupił 7 majątków z rąk innoplemieńców.

Zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu. Na posiedzeniu wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 1 b. m. postanowiono dla przyszłego Zjazdu lekarzy w Poznaniu ustanowić na razie następujące cztery sekcye z równoczesnym wyborem gospodarzy tychże, oraz sekretarzy: 1) sekcya medycyny teoretycznej, gospodarz radca Batkowski, sekretarze: dr Jan Panieński i dr Holtzer; 2) sekcya medycyny wewnętrznej, gospodarz dr Jerzykowski, sekretarze: dr Zakrzewski i dr Stanisław Szuman; 3) sekcya chirurgiczna, gospodarz dr Drobnik, sekretarze: dr Broekere i dr Karwowski; 4) sekcya gynekologiczno-pediatryczna, gospodarz dr Święcicki, sekretarze: dr Pomorski i dr Krysiewicz.

Sekciarze w Rosyi. Z wiosną roku bieżącego donosiliśmy o strasznem odkryciu sekciarzy w Ternowie koło Tyraspola, którzy współwierzących żywcem zakopywali. Odnaleziono wówczas mnóstwo trupów nieszczęśliwych ofiar fanatyzmu. Obecnie znowu, jak nam doniosły telegramy, władze odkryły grób, w którym były zwłoki czterech osób, między innemi dwóch dziewczątek w wieku 6 i 8 lat.

Uczciwy Niemiec czuje się obrażonym, gdy go nazwią hakatystą i posądzą o należenie do tego sławetnego bractwa. Świeżo jedna z firm niemieckich w Poznaniu ogromnemi anonsami przyrzekła 50 marek nagrody temu, kto wskaże autora pogłoski, pomawiającej szefa firmy o należenie do Towarzystwa H. K. T.

Rekord na punkcie nieszczęść kolejowych wygrały w tym roku stanowczo Niemcy. W jednym np. tylko miesiącu lipcu zdarzyło się tamże 226 wypadków na kolei, które kosztowały życie 60 osób, a przyprawiły o ciężkie kalectwo 154 ludzi.

Znalazł swój swego. *Silesia* broni ks. kardynała Koppa przeciw zarzutom prasy polskiej, z okazyi znanych zakusów germanizatorskich kardynała, i występuje przeciw przyłączeniu Śląska do biskupstwa krakowskiego.

Nowa znakomitość. Młody Węgier z czeskiem nazwiskiem, Charousek, zwyciężył na ostatnim międzynarodowym turnieju szachowym w Berlinie, wygrywając 14½ partyj, podczas gdy tacy znakomici szachiści, jak Blackburne (13 partyj), Janowski (12½ partyj), Czygoryn (10½ partyj) pozostali w tyle. Końcowa partya, którą grał Charousek z Czygorinem, miała być arcydziełem w swoim rodzaju, którego powinszował mu przedewszystkiem pobity rywal.

Polonizacya Westfalii. Kilkadziesiąt tysięcy robotników polskich w Westfalii napełniają Niemców ogromnym strachem. W obawie przed spolszczeniem tej prowincyi denuncyują u rządu polskie towarzystwa, szkoły i t. p. i wołają o środki „zaradcze". Znamy te środki.

O podróżach hr. Milewskiego. Parowy jacht „Litwa", będący własnością hr. J. Milewskiego, przybył w tych dniach do Kilonii, po pięciomiesięcznej podróży, odbytej wzdłuż brzegów Szwecyi, Norwegii i gubernii Archangielskiej (Rosya), do morza Białego i Lodowatego. W tej podróży, rozpoczętej z Gdańska, odwiedził hr. Milewski 48 przystani i przebył 5610 mil morskich. Komendę jachtu sprawował Krakowianin p. Wawel-Louis.

Zgon Polaka. Paryski *Temps* podaje wiadomość o przypadkowem utonięciu w Sekwanie Polaka, Ludwika Dorszewskiego. Zmarły był krawcem damskim, a z powodu eleganckich manier otrzymał od kolegów przezwisko „markiza". Powracając nocą brzegiem Sekwany, wpadł w wodę i utonął niedaleko mostu Charenton.

Z Rzymu piszą: Z Montecassino, słynnego klasztoru Benedyktynów, nadeszła żałobna wiadomość o śmierci O. Ludwika Tostego, znakomitego historyka, wicearchiwisty Watykanu. O. Ludwik Tosti w r. 1887 napisał broszurę o pogodzeniu się Stolicy Apostolskiej z rządem włoskim, którą następnie na życzenie kół watykańskich cofnął. Broszura owa zjednała mu sympatyę kół liberalnych. — Archiwistą tytularnym Watykanu jest kardynał Segna; rzeczywisty zaś zarząd archiwum spoczywa w ręku uczonego Dominikanina O. Denifle, Tyrolczyka, i Jezuity ks. Wenzla, Alzatczyka. Z dniem 1 b. m. archiwum zostało otwarte.

Dobry stróż bezpieczeństwa. W Moguncyi skazał sąd policyanta na 3 miesiące więzienia za to, iż okradał aresztantów i złodziei kieszonkowych, jego pieczy powierzonych.

Zakopane klejnoty. Dozorca domu pod l. 49 na Gallgasse w Wiedniu, kopiąc w ogrodzie, znalazł blaszaną puszkę z kosztownościami, które, jak stwierdzono, pochodzą z głośnej kradzieży, dokonananej w nocy 30 września w willi Schenk. Na mocy dochodzeń policyi, jako podejrzanych o kradzież i zakopanie brylantów, aresztowano ogrodnika i pannę służącą, pierwszego jednak puszczono na wolność dla braku dowodów.

Ze stowarzyszeń.

= **Towarzystwo wzajemnej pomocy** uczniów uniwersytetu Jagiell. wzywa wszystkich swoich dłużników, zobowiązanych od dawna do zwrotu długu, których miejsce pobytu jest nieznane, aby do dni 14 od dnia ogłoszenia podali swoje adresy, w przeciwnym razie nazwiska ich w dziennikach zostaną ogłoszone.

Wszystkie krajowe dzienniki uprasza się o kilkorazowe powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądów powiatowych: podoficera rachunkowego I. klasy 40 pułku piechoty w Jarosławiu Antoniego Durdę dla Siemienia, podoficera rachunkowego I. klasy 95 pułku piechoty w Czortkowie Michała Słobodziana dla Biały, podoficera rachunkowego I. klasy 12 pułku huzarów we Lwowie Karola Holobka dla Gorlic, tytularnego wachmistrza żandarmeryi w Batowicach Antoniego Nowickiego dla Radłowa, podoficera rachunkowego I. klasy przy 4 batalionie strzelców w Nisku Eliasza Mazura dla Tarnobrzega i podoficera rachunkowego 11 pułku artyleryi we Lwowie Ferdynanda Zemka dla Czarnego Dunajca.

Składki. N. N. z Kęt nadesłał 50 złr. na zakupno przyborów gimnastycznych dla parku dra Jordana.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniny Trzcińskiej i ś. p. Jana Będzikiewicza rodzina Heublumów w Krakowie złożyła 3 złr. na szkołę ludową w Biały.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 8 października: „Wesele Fonsia", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego po raz szósty) (popularne).

W sobotę 9 października: „Prawo mężczyzny" *(La Loi de l'Homme)*, sztuka w 3 aktach Pawła Hervien (nowość).

W niedzielę 10 października: „Skowronek", sztuka w 4 aktach Er. Wildenbrucha (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Dalibor"**, trzechaktowa opera Smetany została w ostatnich dniach po raz pierwszy przedstawioną w cesarskiej Operze wiedeńskiej i to ze świetnem, nawet entuzyastycznem powodzeniem. Jest to już druga opera zmarłego czeskiego mistrza, którą wystawia nadworna Opera; pierwszą była „Prodana nevesta", obecnie przyszła kolej na „Dalibora", który został napisany w r. 1866, a wystawiony w r. 1868 w Pradze pod kierunkiem osobistym Smetany; wtedy opera nie miała sukcesu, dopiero po śmierci kompozytora, kiedy nowe Divadlo stworzyło cały repertoar, złożony z czeskich utworów, ukazał się znowu „Dalibor" na scenie w całej swojej świetności i blasku. „Dalibor" jest operą romantyczno-dramatyczną; libretto osnute na tle dziejów królestwa czeskiego przy końcu XV w. za panowania polskiego króla Władysława z dynastyi Jagiellonów, który występuje na scenie. Muzyka pełna charakterystycznej siły, a przytem porywającej melodyi, wywarła na słuchaczach olbrzymie wrażenie. Operę wystawił i dyrygował przepysznie nowy kapelmistrz Opery i przyszły jej dyrektor, Mahler; obsada była wyborna, główną rolę śpiewał i grał wybornie Winkelmann; — jednem słowem, całe przedstawienie „Dalibora" zamieniło się w pośmiertną apoteozę dla Smetany.

Dział ekonomiczny.

Stypendya rolnicze. Ministeryum rolnictwa oznajmia, iż z końcem roku szkolnego 1896/97 opróżnione zostały następujące stypendya dla uczniów wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu, a mianowicie: a) jedno stypendyum na 400 złr.; b) jedno stypendyum na 250 złr.; c) jedno stypendyum na 200 złr.; d) dwa stypendya po 150 złr.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ogłasza niniejszem konkurs na te stypendya. — Ubiegający się o te stypendya winni:

1) Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazyum lub szkole realnej. 2) Dołączyć świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i świadectwo odbytej jednorocznej praktyki lasowej. 3) Zobowiązać się formalną deklaracyą, że po ukończeniu nauk wstąpią do państwowej służby lasowej. 4) Stypendyum udziela się na rok jeden, t. j. 1897/98, a ukończeni uczniowie krajowej szkoły lasowej mają przed innymi pierwszeństwo. 5) Stypendyści będą obowiązani robić nietylko kollokwia w każdem półroczu i wykazywać się z nich komitetowi, ale nadto złożyć oba egzamina państwowe teoretyczne, w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa rolnictwa i oświaty z dnia 6-go grudnia 1881 r. w czasie tamże przepisanym. (Dz. u. p. z roku 1882, Nr. 1): 6) Wypłata stypendyum nastąpi w dziesięciu ratach miesięcznych z góry — z kasy c. k. Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu za kwitem stosownie ostemplowanym, a przez rektora szkoły głównej potwierdzonym. Oprócz tego otrzyma stypendysta *ad* a) na koszta podróży przy wyjeździe 25 złr. i tyleż przy powrocie. 7) Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, — zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę gruntownej znajomości tego języka tak w mowie, jak piśmie. Odnośne podania, należycie udokumentowane, należy odesłać (opłacone) do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie (ulica Słowackiego L. 8), najdalej do 16 października 1897.

Ostatnie wiadomości.

Rosyjskie ministerstwo oświaty wydało nowe rozporządzenie, a właściwie t. zw. „wyjaśnienie" do władz szkolnych, dotyczące drobnego szczegółu, ale szczegółu wielkiej wagi, mającego związek z całym systemem szkolnym w Królestwie Polskiem. Wyjaśniono, że jeżeli uczeń, zdający „egzamin dojrzałości", czyli maturę gimnazyalną, za ćwiczenie pisemne z języka rosyjskiego, zadowalniające pod względem treści, otrzyma z powodu pomyłek ortograficznych stopień niższy od dostatecznego, to kwestya dopuszczenia go do egzaminów ustnych, a względnie przyznania mu matury winna być zdecydowana nie na podstawie tego stopnia, lecz na zasadzie całorocznych postępów ucznia. — Kto zna stosunki szkolne w Królestwie Polskiem, ten zrozumie, że znamienne to rozporządzenie zmierza do usunięcia szykan, stosowanych specyalnie do uczni polskich. Jakże często zdarzało się że uczeń rozwinięty i mający bardzo dobre lub celujące postępy ze wszystkich przedmiotów, nie dostawał matury jedynie dla tego, że w ćwiczeniu rosyjskiem na egzaminie, napisanem zresztą dobrze, zrobił jakiś błąd ortograficzny. Gdy się zważy, że ortografia rosyjska jest bardzo trudna i nawet wykształceni Rosyanie rzadko piszą zupełnie poprawnie w swym języku, to łatwo zrozumieć, że dotychczasowe postępowanie władz szkolnych było wprost szykaną, bo Polak, robiący drobne błędy ortograficzne w języku rosyjskim, może być przecież doskonałym inżynierem, przyrodnikiem, lub lekarzem, a „spalenie" na egzaminie z języka rosyjskiego zamykało mu często drogę do dalszej karyery. Zarząd minister. oświaty postanowił usunąć tę anomalię; oby tylko władze szkolne w Królestwie Polskiem zastosowały się do tego rozporządzenia i zrozumiały nietylko jego literę, lecz i ducha!

Znane naszym czytelnikom wystąpienie ks. Uchtomskiego w obronie Litwinów i języka litewskiego dało powód p. Suworinowi do zawziętej polemiki przeciw *Peterb. Wiedomosti'om*. — P. Suworin w organie swym *Nowoje Wremia* przyznaje się przedewszystkiem, że nic nie wie o jakichś litwomanach i artykułów ks. Uchtomskiego nie rozumie. Zdaje się, iż po tem oświadczeniu mógł był odłożyć pióro; ale on uznał za stosowne zbijać poglądy, których nie rozumie. „Przypuśćmy — powiada, — że Litwini powinni mieć nietylko swój język, ale i swoją literaturę, swój alfabet i t. d. Ale przecież dlatego, ażeby jakaś literatura się rozwijała, — ażeby piśmiennictwo kwitnęło, a język się kształcił, — nie podobna się obejść bez czynnej ku temu pomocy szkoły... Stąd powstaje kwestya, czy szkoła na Litwie ma być rosyjska, czy litewska?"

P. Suworin odpowiada, iż szkoła musi być wszędzie państwowa, a więc i wszędzie rosyjska: „Gdybyśmy dali Litwinom szkołę litewską, nie moglibyśmy inaczej postępować z innemi narodowościami. I oto staje przed nami wspaniała perspektywa, że pod płaszczem Rosyi rozwijają się języki i cywilizacye: litewska, łotyska, estońska, niemiecka, polska, żydowska, tatarska, ormiańska, gruzińska, czerkieska, kałmucka, czuwaska, mordowska, fińska, samojedzka, czuchońska, kamczadalska, i t. d., i t. d. Taka różnojęzyczność zgoła jest niemożliwa nietylko w państwie jednolitem, ale nawet i w federacyi. Rosya zresztą wykazuje stale wyjątkową tolerancyę; lecz ta tolerancya nie może prowadzić do obojętności dla języka rosyjskiego... Państwo powinno dążyć do zjednoczenia wewnętrznego, a środkiem ku temu jest tylko język państwowy. Irlandczyk, Niemiec, lub nawet Litwin, który przesiedla się do Ameryki i w swojem pokoleniu mówi po angielsku, a częstokroć całkiem zapomina mowy ojczystej, przestaje być Irlandczykiem, Niemcem lub Litwinem, a staje się obywatelem amerykańskim".

Jak widzimy, artykuł *Now. Wremia* składa się z samych sprzeczności: Rosya jest wspaniałomyślną i toleruje narodowości, przyznaje wolność językom. Dla ich rozwoju potrzebne są szkoły; ale Rosya nie może dać szkoły narodowej, tylko rosyjską, a więc nie może tolerować różnojęzycznych cywilizacyj; słowem: toleruje, powinna dać szkołę; nie może dać szkoły, a więc nie powinna tolerować. Oto *circulus vitiosus*, w którym obraca się rozumowanie dziennika rosyjskiego, nielogiczne od początku do końca. Pomijamy już niedorzeczność porównywania literatury i języka polskiego lub litewskiego z czuchońskim i kamczadalskim.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy" i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 października. Syn byłego ministra handlu, Henryk Wurmbrand, młodzieniec 19-sto letni, zastrzelił się dzisiaj, jadąc fiakrem.

Berno (morawskie), 7 października. *(Pryw.)* *Morawska Orlice* donosi z Wiednia na podstawie rzekomo autentycznych wiadomości, że Sejmy krajowe będą z wszelką pewnością zwołane w pierwszej połowie listopada.

Budapeszt, 7 października. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przedłożył minister obrony krajowej, gen. br. Fejervary, projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1898. P. Molnar zgłasza wniosek, tyczący się zapobieżenia nędzy. Izba uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę, odnoszącą się do składania obowiązkowych egzemplarzy druków.

Prezydent ministrów Banffy czyni wniosek, aby Izba przerwała swe posiedzenia merytoryczne aż do poniedziałku, a zarazem zawiadamia ją, że prawdopodobnie w początkach przyszłego tygodnia przedłoży prowizoryum ugodowe. Wniosek ten Izba uchwala po krótkiej rozprawie.

P. Gullner interpeluje ministra spraw wewnętrznych z powodu złożenia z urzędu wiceżupana Ugrona.

Berlin, 7 października. *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie orderu „Orła czarnego" ambasadorowi Austro-Węgier Szögyeny'emu.

Hamburg, 7 października. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu socyalistów Liebknecht wystąpił w obronie znanego wniosku Morawskiego, zmierzającego do tego, ażeby w okręgach z przeważnie polską ludnością partya socyalno-demokratyczna stawiała kandydatów, mówiących po polsku i po niemiecku. Bebel jednakże, idąc za opinią większości, oświadczył się przeciwko temu wnioskowi, poczem Morawski sam cofnął swój wniosek. (Dziwna rzecz, że żądając tak drobnego a tak słusznego ustępstwa na rzecz języka polskiego, nie wytrwał w swem zdaniu pomimo poparcia Liebknechta. *Przyp. Red.*)

Madryt, 7 października. Rada ministrów postanowiła nadać Kubie autonomię z zachowaniem praw zwierzchniczych Hiszpanii, a zarazem prowadzić przeciw powstańcom kampanię, jak długo okaże się to potrzebnem. Generalnemu prokuratorowi oddano sprawę ogłoszenia listu gen. Weylera.

Madryt, 7 października. Rozeszła się pogłoska, że skutkiem ogłoszenia pewnego listu gen. Weylera przyszło do zatargów między wyższymi wojskowymi a rządem, skutkiem których musiały interweniować władze.

Petersburg, 7 października. *Birż. Wied.*, solidaryzując się z *Peterb. Wied.* w poglądach na sprawy polityki względem obcoplemieńców, dowodzą, że najlepszem hasłem polityki wewnętrznej powinno być dążenie do tego, ażeby podnieść środkowe ognisko bez uciskania kresów państwa. W konkluzyi *Birż. Wied.* twierdzą, że cały szereg faktów z ostatniej doby świadczy, iż sfery kierujące stoją na punkcie widzenia *Peterb. Wied.*

Ateny, 7 października. *(Pryw.)* Minister skarbu Streit rozpocznie w najbliższych dniach rokowania z zagranicznymi wierzycielami Grecyi, celem zawarcia z nimi nowego układu.

Zapewniają ze źródła dobrze poinformowanego, że grupa Banku ottomańskiego gotowa jest wypłacić Turcyi 25 milionów franków jeszcze przed emisyą pożyczki, przez co przyspieszy opuszczenie Laryssy i znacznej części Tessalii.

Ateny, 7 października. *(Pryw.)* Poseł austryacko-węgierski poczynił u rządu greckiego energiczne przedstawienia z powodu napaści w porcie Pireus na statek austryackiego „Lloyda" „Marya Teresa". Skutkiem tego otrzymali dymisyę: kapitan portu Pireus i szef policyi tamże.

Dostarczanie druków sądowych.

Wiedeń, 7 października. Minister sprawiedliwości Gleispach zawiadomił dzisiaj posła Sokołowskiego, że sprawa dostarczania druków sądowych przez przedsiębiorstwa krajowe w Galicyi, została załatwiona w myśl żądań Koła polskiego.

Przesilenie w obozie rządowym.

Wiedeń, 7 października. *(Pryw.)* Zdaje się, że wniosek Dipaulego nie był obliczony na rozbicie prawicy, lecz raczej na obalenie rządu. To też organa obstrukcyi witają Dipaulego jako marnotrawnego syna, wracającego na łono niemieckiej rodziny.

Rząd tymczasem nadrabia miną i twierdzi, że wniosek Dipaulego nic mu nie szkodzi. — W prawicy odzywają się głosy za zgodą.

Wiedeń, 7 października. *Fremdenblatt* omawiając wniosek Dipaulego podnosi, że pomimo wystraszająco działających motywów i sposobu zgłoszenia go w Izbie, co do treści samej, o ile dąży do ustawodawczego uregulowania kwestyi językowej i do przywrócenia spokoju narodowego, nie może spotkać się ten wniosek z zasadniczą opozycyą ani ze strony rządu, ani ze strony klubów. Wniosek ten odpowiada raczej powszechnemu przekonaniu i zgadza się z oświadczeniami, złożonemi przez hr. Badeniego w Izbie panów podczas rozpraw adresowych.

Hr. Badeni, zdaniem półurzędowego organu, dążył w ostatniej konferencyi ugodowej do tego samego celu. Pod względem rzeczowym wygląda wniosek nieco niedokrewnie, gdyż właśnie ustawodawczych postanowień nie brak naszej konstytucyi, a poczynione w tym kierunku doświadczenia, jak n. p. z §. 19 zasadniczych ustaw państwa, nie uprawniają do wielkiej nadziei.

Fremdenblatt oświadcza, iż byłby tem przyjemniej zdziwiony, gdyby zdrowe zasady wniosku mimo to przyjęły się i korzystnie rozwinęły. Że inicyatywa wyszła od katolickiej partyi ludowej, nie powinno przestraszać tych, którzy sprawę językową odsyłają przed forum parlamentu.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 7 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister rolnictwa wniósł projekt ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Pp. Angeli, Basevi i Lenassi czynią nagły wniosek o natychmiastowe wniesienie ustawy względem drugiego połączenia kolejowego Tryestu koleją, prowadzącą przez Turnie.

P. Sylwester czyni nagły wniosek, by ustawa o regulacyi pensyj urzędniczych zaczęła obowiązywać od 1 stycznia 1898 r.

W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą zapomogową uderzył socyalista Schrammel na stronnictwo chrześcijańsko socyalne. Wywody tego posła przerywali gwałtownemi okrzykami chrześcijańsko-socyalni. Nastąpiło również gwałtowne starcie między zwolennikami Schoenerera a członkami stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i z obu stron padały ciężkie obelgi. Ponieważ obradowanie w takich warunkach było niemożliwem, opuścił wiceprezydent krzesło prezydyalne i przerwał posiedzenie.

Po kilku minutach otwarto posiedzenie na nowo, a wiceprezydent prosił o przyzwoite zachowanie się.

P. Schrammel mówi dalej i polemizuje z antisemitami wśród ciągłych przerywań i okrzyków ze strony atakowanego stronnictwa. Prosi w końcu o przyjęcie swego wniosku.

P. Kindermann przedstawia ogrom nędzy w Czechach, i zaznacza, że Niemcy czescy spełnili swój obowiązek pod każdym względem w czasach katastrofy. Wnosi o odszkodowanie dla dotkniętych powodzią i o skreślenie podatków.

Pergelt zgłasza wniosek, ażeby wybrnć specyalną komisyę, składającą się z 48 członków dla sprawy wspomożenia krajów, dotkniętych nędzą i polecić jej, aby zdała sprawę z odnośnych wniosków w ciągu 14 dni.

Szponder omawia nędzę w Galicyi i zwraca się przeciwko twierdzeniu, jakoby Galicya w porównaniu z innemi krajami koronnemi doznawała szczególniejszej opieki rządu; przeciwnie, Galicya pod względem zarządzeń państwowych, jakie się dla niej czyni, jest raczej upośledzoną.

Biankini użala się na zaniedbanie Dalmacyi.

Rozkoszny domaga się energicznej pomocy ze strony państwa dla Moraw, szczególnie zaś na regulacyę rzeki Morawy.

Wreszcie Verzegnassi żąda zapomogi na regulacyę Izonzy.

Karczemne sceny.

Wiedeń, 7 października. *(Pryw.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyszło do karczemnych scen między antisemitami Luegera a zwolennikami Schoenerera.

Mowę socyalnego demokraty Schrammla przerywali antisemici. Gregorig (antisemita) i Iro (z partyi Schoenerera) poczęli miotać na siebie obelgi, wypominając sobie rodzinne stosunki.

Iro zawołał pod adresem Gregoriga: Ty nędzniku, potwarco, gałganie *(Haderlump)*.

Powstał krzyk i wrzawa.

Gregorig krzyczał, jak opętany: Do mojej żony pisałeś pan listy anonimowe. To nikczemne!

Antisemici i Schoenereryanie skoczyli ku sobie.

Iro wrzeszczał w stronę Gregoriga: Tchórzu, gałganie! Chodź tutaj, abym ci wymierzył policzek!

Iro i Gregorig byli już blisko siebie, lecz zdołano ich rozdzielić i nie dopuszczono do czynnej zniewagi.

Przewodniczący Abrahamowicz podczas tej ostatniej sceny przerwał posiedzenie.

Pod koniec dzisiejszego posiedzenia przyjdzie prawdopodobnie jeszcze raz do burzliwych scen, gdyż Iro i Lueger zapisali się do głosów.

Płace urzędników.

Wiedeń, 7 października. Omawiając zapowiedziane przez chrześcijańsko-socyalne stronnictwo zgromadzenie urzędników państwowych, zaznacza *Fremdenblatt*, że stronnictwo to w szeregach swoich nie ma urzędników państwowych i wskutek tego wątpliwem jest, czy ma mandat do zastępowania ich interesów, tem więcej, że urzędnikom państwowym nie brak znacznie więcej uprawnionych przedstawicieli.

Wskutek bardzo stanowczych oświadczeń ministra skarbu żądania urzędników są znacznie bliższe urzeczywistnienia, aniżeli byćby mogły za wpływem zgłaszających się, zbytecznych protektorów. W interesie całego stanu urzędniczego i jego położenia — kończy *Fremdenblatt* — jest do życzenia, aby urzędnicy oparli się ułudnym i wiele obiecującym głosom nieproszonych opiekunów.

Burze i śniegi.

Wiedeń, 7 października. Ze wszystkich stron z Austryi dolnej, górnej, Salzburgu, Tyrolu, Moraw, Czech, Galicyi i Węgier nadchodzą wieści o silnych śnieżycach. W Wiedniu także śnieg pada. Zimno jest bardzo znaczne; w niektórych miejscowościach burze.

Rjeka, 7 października. Onegdaj dezerterowało sześciu majtków z angielskiego okrętu wojennego „Vulkan". Wysłany patrol angielski znalazł ich w pewnym szynku. Gdy ich odprowadzono na okręt, trzem udało się znów uciec.

Od kilku dni panuje tu silny bora. Ruch statków na linii Rjeka-Buccari-Zengg skutkiem tego przerwany.

Ankona, 7 października. Padające od kilku dni deszcze sprowadziły wylew wód, który sprawił znaczne szkody. Dworzec kolejowy stoi pod wodą, podobnie jak znaczna część linii kolejowej aż po Senigallię, ruch kolejowy przerwany, zagrożoną jest gazownia miejska.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, d. 7 października 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	95
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	967	—
Akcye kredytowe	353	—
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 7 październ. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·20. Żyto na wiosnę 8·95. Pszenica na wiosnę 12·20. Owies na wiosnę 6·49.

Wiedeń, 7 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·75; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 214·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 353·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 225·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 967.

Berlin, 7 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 222·— mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·95 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Skład fortepianów
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 1658

Quaker Qats, najnowszy amerykański środek pożywienia, z owsa wyrabiany. Kto o każdej porze dnia chce mieć napoczekaniu smaczną, pożywną i zdrową potrawę, niech się zaopatrzy w ten amerykański wyrób, który lekarze bardzo polecają, szczególnie dla dzieci, tworzy bowiem kości i mięśnie, oraz dla chorych, zwłaszcza dla mających dolegliwości żołądkowe. Jest to pożywienie bardzo dobre i tanie, a dostać go można prawie w każdym handlu.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

APTEKA F. HELLERA **i główny skład materyałów aptecznych.** — Kraków, ul. Grodzka L. 22. Telefon Nr. 203
Wina lecznicze wypróbowane, chinowe z żelazem, rumbarbarowe, pepsynowe z cascarą i inne po 1 złr. 20 ct. butelka
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera jedynie prawdziwe 20 cnt.

Lekcyj buchhalteryi i języka niemieckiego — udziela **L. Z.** — Wiadomość pod **1685** w Administracyi „N. Reformy.“ 1685 1 3

Dwie panienki uczęszczające do wyższych szkół — znajdą dobre utrzymanie i opiekę, a na życzenie konwersacyę francuską i muzykę. — Adres: **Kraków, ulica Stachowskiego L. 99, II. piętro, na lewo.** 1686 1 3

Fortepian Streichera w dobrym stanie, jest do sprzedania u stroiciela **Raaba w Krakowie, ul. Grodzka L. 18.** 1689 1 3

Leśnik egzaminowany, z kilkoletnią zawodową rutyną, egzaminem z buchalteryi — poszukuje posady rewirowego leśniczego. — Zgłoszenia w **Biurze Narodowem w Krakowie przy ul. Szewskiej L 18.** 1688 1 2

POMNIKI

z granitu, marmuru, terrakoty lub piaskowca — w wielkim wyborze — sprzedaje **bardzo tanio**

Kaden i Spółka

Zakład rzeźbiar.-kamieniarski i Skład materyałów budowlan.,

Kraków, ul. Lubicz 7.

1520 13 20

Kandydata notaryalnego, młodszego lub starszego, **poszukuje Notaryusz w Myślenicach.** — Uprasza się wraz ze zgłoszeniem podać warunki. 1682 3 3

Damasty jedwabne 65 ct.

do złr. 14.65 za metr i brokaty jedwabne — z moich fabryk — Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14.65** za mert — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne . . od **65 ct.—14.65** | **Balowe materye jedwab.** od **45 ct.—14.65**
Batyst. suknie jedwab. od **złr. 8·65—42·75** | **Grenadyny jedwabne** . .. **80** „ **—7·65**
Fulary jedwabne druk. . od **60 ct.— 3·35** | **Jedwabne Bengaliny** . od **złr. 1·20—6·30**
za metr. 176 9 10

Jedwabne Armûres, Monopolis, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Zaufania godny, skuteczny i dobry.

Od dawna słynny środek domowy.

C. Lück'a zdrowotny miód ziołowy.

Przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersiowym, cierpieniom płucnym i katarom.

Zapalenie płuc. Zapalenie dróg oddechowych. Dziecko nasze było tak chore na zapalenie płuc i dróg oddechowych, że zostało opuszczonem — gdyż nie było już żadnej nadziei Gdyśmy mu atoli dali zażyć flaszkę miodu ziołowego, mogło już biegać w 14 dniach. W rok potem znowu nam zachorowało dziecko taksamo, a Pański miód ziołowy pomógł mu wybornie. Schlebusch, dworzec, 142. **Teodora Steingass'owa.**

Duszność. Pański miód ziołowy wyświadczył mi dobre usługi, zwłaszcza przeciw duszności. Pasawa, 21 grudnia 1896 r. **Frydolin Becker.**

Suchy kaszel. Zapalenie gardła. Przyniosłeś mi Pan ulgę w mem cierpieniu. Serdeczne podziękowanie za to. Miód ziołowy wraz z ziółkami jest wyborny. Falkenberg, 8 grudnia 1896 r. **Gustaw Appel,** fabrykant koszyków.

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym.

Cena:
1/4 flaszki 75 c.
1/2 flaszki złr. 1.30
1/1 flaszki złr. 2 60

Sposób użycia i składniki podane są przy każdej flaszce.

Świetne skutki! **Skutki dowiedzione!**

Jedyny fabrykant od r. 1840: C. LÜCK, KOŁOBRZEG.

Główny skład: Adler-Apotheke, Wiedeń, I., Kärntnerring, J. Wisinger.

W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka. 287 6 7

Kamienica 2-piętrowa,

nowa, doskonale zbudowana, wolna od podatku, w pięknej części miasta — **jest do sprzedania.** — Bliższych wyjaśnień udzieli **Zygmunt Hendel, architekt w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 8, I. piętro.** — Pośrednictwo wykluczone. 1655 2 3



1289 41 0

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi, koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek w Radomyślu koło Tarnowa.**

Cena 70 cent. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w **Krakowie** apt. **Ieszniewski**, droguerya **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt **Dyon. Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt** — **Bielsko** apt. **Frankl.** 590 11 0

Sok malinowy

naturalny, najlepszej jakości, po 70 ct. za 1 klgr. poleca **Skład apteczny przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie.** 1675 4 20

Wielki skład Win Wyspiańskich

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek głów. L. 26,

polecają swoje 1563 8 23

WINA

stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne, **tylko prawdziwe i naturalne** w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 23 100

Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.

Nr. 5636 z 1897 r.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy			Dla wojskowego magazynu prowiantowego						Dla filii wojsk. magazynu prowiantowego	
			w Krakowie (Bastyon IV. lub baraki obok dworca kolei Podgórze-Płaszów)		w Tarnowie (do składu w Tarnowie lub do baraków w Gumniskach)		w Ołomuńcu		w Bochni	w Opawie
			Żyto	Owies	Żyto	Owies	Żyto	Owies	Owies	Owies
			Cetnarów metrycznych							
do końca	Października	1897	—	—	—	—	—	—	—	—
	Listopada		2.000	5.600	1.000	513	1.500	—	600	400
	Grudnia		1.000	2.800	—	—	1.500	1.500	233	200
	Stycznia	1898	1.000	2.900	1.120	2.000	1.500	1.500	—	200
	Lutego		1.000	2.900	—	1.500	1.500	1.500	—	200
	Marca		2.000	2.800	—	1.500	791	1.500	—	200
	Kwietnia		562	2.900	—	—	—	1.070	—	182
	Maja		—	3.312	—	—	—	—	—	—
Razem			7.562	23.212	2.120	5.513	6.791	7.070	833	1.382

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, które na dłuższy niż 12-dniowy termin obowiązywać nie mają, muszą być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na żyto i owies dla stacyi X.“ najpóźniej do dnia 15 października 1897 r. **o godzinie 9-tej przedpołudniem w biurze intendentury c. i k. I korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość,** albo też **na mniejsze partye ilości potrzebnej, jednak tylko od producentów, aż do 100 cetnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokołowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) **do intendentury c. i k. I korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy, jakoteż wszyscy inni, jeżeli to intendentura korpusu za potrzebne uzna, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief). Producenci gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni. Producenci (gospodarze wiejscy) mają do swoich podań cen sprzedaży dołączyć świadectwo przez dotyczące stowarzyszenie rolnicze wystawione, w którem stwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała zaoferowana ilość przez nich uprawioną jest.

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być tylko wyjątkowo przyjęte.

5. Przyjętym zostanie jedynie towar odpowiadający warunkom oznaczonym bliżej w zeszycie warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancenheft) z 1 października 1897 N. 5636.

6. **Dastawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska. **Miejsca manipulacyjne** nie będą przyznane, a prośby o takowe nie będą uwzględnione.

Cały towar oddanym być ma w workach.

7. Na dostawić się mające artykuły nie należy podawać cen na wszystkie razem, lecz na każdy artykuł osobno.

8. **W razie posługiwania się** przy dostawie na kolejach taryfą wojskową (w drodze wynagrodzenia zwrotnego), musi być **pochodzenie** o ile możności podług miejsca szczegółowo opisane.

Zwraca się szczególną uwagę, że na rozmaitych szlakach kolejnych w ogólnym obrocie, mianowicie dla zboża w pełnych wagonach, istnieją osobne taryfy, które jeszcze taniej opiewają, aniżeli taryfy wojskowe.

9. **Rządowe worki mogą być wypożyczone tylko** wyjątkowo i to w miarę ilości znajdujących się zapasów **za opłaceniem należytości przepisanej za pożyczenie,** jeżeli takowe w ofercie cen sprzedaży zastrzeżonem było.

10. Zapłata nastąpi, a to:

a) **W Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie:** w roku 1897 żyto i owies nie będą płacone. Za dostarczone ilości ewentualne w późniejszych ratach w roku 1897 po odbiorze takowych w roku 1898.

b) Dla **Bochni:** w roku 1897 wcale owies nie będzie płacony. Za resztę zaś w roku 1897 dostarczonych ilości, ewentualnie w późniejszych ratach przy odbiorze takowych w roku 1898.

c) Dla **Opawy:** zapłata nastąpi zaraz po odbiorze 294 q owsa w r. 1897. Za dostarczone zaś raty w roku 1897 i później odstawić się mające ilości po odbiorze takowych dopiero w r. 1898.

11. Podatek konsumcyjny opłacać mają przedsiębiorcy.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosi Zarząd wojskowy.

12. Co do **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży zwraca się uwagę **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancen-Heft) z dnia 1 października 1897 do L. 5636,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony **w biurze intendentury c. i k. I korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w filialnych magazynach zaopatrzenia wojska w Bochni i Opawie, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych się znajduje i tam każdy przejrzeć go może.**

Każdy oferent już z chwilą wniesienia oferty zobowiązanym jest dotrzymać warunków zawartych w tymże zeszycie warunkowym.

13. Za zboże mające wyższą wagę jakościową **nie będzie przyznaną** żadna bonifikacya.

14. Przepisane zeszyty warunków (Usancenheft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 8 ct., względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

15. W wyż wymienionych magazynach wojskowych i przy c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i Opawie mogą być również udzielone dotyczące informacye.

16. Gminy, producenci i towarzystwa rolnicze doznają szczególnych uwzględnień i ułatwień, które wszystkim towarzystwom rolniczym w obrębie intendentury leżącym do wiadomości podanemi zostały, i o których strony interesowane tamże dowiedzieć się, a względnie przejrzeć je mogą. Są one zawarte także w owych zeszytach warunkowych.

Z intendentury c. i k. 1 Korpusu.

Kraków, dnia 1 października 1897.

NOWOŚĆ!



Rolety płócienne

z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne!)

Rolety płócienne

łatwo się zasuwające, od złr. 1·20 do 4 złr.

Rolety z drzewa

od złr. 1·20 do 6 złr.

Zaluzye we wszelkich kolorach

1□ metr złr. 2·50 i 3 złr

Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio.

Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma **Reim i Friedrich, Kraków, Rynek główny.** 1074 9 0

Józef Köhler,

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 25, oficyny.

FABRYKA ROLET I ZALUZYJ.

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi“, 730 30 52

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szwiewski